

Historyczny sojusz lewicy z islamizmem

Erfan Kasraie

Gdy Federica Mogherini odwiedziła Strefę Gazy kilka lat temu, izraelska prasa nazwała ją "komunistką" i "islamofilką".

Nazwanie jej komunistką akurat pokrywa się z prawdą, ponieważ była członkinią Federazione Giovanile Comunista Italiana (Komunistycznej Konfederacji Włoskiej Młodzieży), ale co z etykietą „islamofilki”?

Politycy lewicy często sympatyzują z islamskim poglądem na świat i Mogherini nie jest tutaj wyjątkiem. W zachodnim świecie lewicowi politycy często są oskarżani o politykę ustępstw wobec islamu oraz sympatię czy wręcz sojusz zawarty z islamistami, nawet tymi bardzo radykalnymi. Ten niepisany sojusz nie ogranicza się tylko do lewicy w krajach demokratycznych, ale obejmuje też kraje komunistyczne z okresu zimnej wojny czy w czasach współczesnych Koreę Północną i Wenezuelę. Przyjaźń tych krajów z Iranem jest głównym przykładem ich powiązań z szeroko pojętą ideologią islamistyczną.

Współczesna historia Iranu obfituje we wszelkiego rodzaju sojusze z komunistycznymi rewolucjonistami i czarnymi islamistami. Zaledwie kilka miesięcy po zwycięstwie islamskiej rewolucji w Iranie liderzy partii Tudeh, jednej z najstarszych partii komunistycznych w tym kraju, ogłosili, że Chomeini mianował kleryka Sadeqą Khalkhaliego, znanego jako „rzeźnik z Teheranu”, jako swojego kandydata na stanowisko prezydenta. W tym samym czasie pierwszy sekretarz Tudeh, Nour Al-Din Kianuri, chwalił Khalkhaliego za odwagę, która objawiła się postawieniem przed plutonem egzekucyjnym „agentów i najemników imperializmu”.

Sojusz lewicowo-islamistyczny nie ogranicza się do jednego czy dwóch wydarzeń historycznych, ale ma głębokie korzenie w historii i mocne podstawy ideologiczne i filozoficzne. Jakieś pół wieku temu szach Mohammad Reza Pahlavi zidentyfikował ten sojusz, wtedy jeszcze tajemny, który w efekcie odsunął go od władzy, i nazwał go „czerwoni i czarni reakcyjniści”. Kilka lat później islamiści i komuniści walczyli już ramię w ramię i doprowadzili Chomeiniego do władzy.

Chociaż wiele zostało napisane i powiedziane na temat marksizmu i jego różnych interpretacji, to trudno jest znaleźć jedną definicję tej ideologii. Klasyczny marksizm opierał się na walce klasowej proletariatu z burżuazją. W latach 60. ubiegłego wieku, ponad sto lat po opublikowaniu przez Marksa i Engelsa „Manifestu Komunistycznego”, pojawiła się nowa wersja marksizmu, zwana marksizmem kulturowym.

Sięga on korzeniami okresu międzywojennego i wywodzi się ze szkoły frankfurckiej. W tamtym okresie myśliciele, tacy jak Theodor Adorno opracowali „teorię krytyczną”. W latach 60. teoria ta stała się popularna w Europie i Ameryce Północnej jako dominujący dyskurs nauk humanistycznych i społecznych na uniwersytetach, szczególnie w Europie. Jej wpływ był tak duży, że po ponad pół wieku wciąż dominuje w europejskich instytucjach szkolnictwa wyższego. W przeciwieństwie do klasycznego marksizmu, marksizm kulturowy postrzega społeczeństwo jako pole walki między „wyzyskiwanymi” i „wyzyskiwaczami” ale konflikt nie jest już oparty na klasach, a zachodzi pomiędzy większością społeczeństwa, a marginalizowanymi mniejszościami. Zwolennicy marksizmu kulturowego zazwyczaj opowiadają się za prawami LGBT, mniejszościami etnicznymi, feminizmem itp., ale mają też swój punkt zaczepienia z islamistami.

Postrzegają chrześcijaństwo jako „wyzyskiwaczy”, a mniejszość muzułmańską jako „wyzyskiwanych”, a zatem zasługujących na poparcie obozu lewicowego. Chociaż teoretycznie takie pojednanie jest niemożliwe ze względu na fundamentalne różnice

w poglądach – na przykład na prawa kobiet czy mniejszości seksualnych – to jednak te dwa światopoglądy zdołały nawiązać ze sobą bliski kontakt.

Na pierwszy rzut oka trudno jest zrozumieć ten romans, ale bliższe przyjrzenie się genezie marksizmu kulturowego rzuca trochę światła na tę zagadkę. Rozwinął on się w okresie, kiedy kwitnący we Francji postmodernistyczny ruch artystyczny i filozoficzny zyskiwał na popularności. Pojawiły się dzieła sztuki bez elementów estetycznych, a awangarda, surrealizm i postmodernistyczna myśl oparta na epistemologicznym relatywizmie rozkwitły w tym samym czasie.

Prawdopodobnie tak samo trudno (lub łatwo) jest wyjaśnić ten sojusz, jak trudno jest wyjaśnić czemu kompletnie pusta, biała tablica Roberta Rauschenberga jest uznawana za dzieło sztuki i wisi w Museum of Modern Art w San Francisco.

Co więcej, jest to ta sama suma sprzeczności, która zawiodła [Medeę Benjamin](#), założycielkę Pink Code Feminist Group do Teheranu i kazała jej walczyć – ale nie o prawa irańskich kobiet w islamskim reżimie, tylko wspierać ten reżim i nawet otrzymać za to nagrodę.

Pojęcia takie jak sekularyzm, liberalizm czy demokracja są na Bliskim Wschodzie pozbawione kontekstu kulturowego.

Poza tym, jeśli połączymy kawałki tej układanki, dowiemy się w jaki sposób i pod jakimi warunkami ustanowiono związek między kulturowym marksizmem, postmodernizmem i radykalnym islamem. Zrozumiemy między innymi intelektualne podstawy poparcia udzielonego przez Michela Foucaulta rewolucji islamskiej w Teheranie. Wystarczy zobaczyć, że dołączył on do Komunistycznej Partii Francji w 1950 roku i był pod wpływem szkoły frankfurckiej i marksizmu. Mocno wspierał rewolucję w Iranie i dwukrotnie tam podróżował podczas przewrotu.

Trzy lata temu francuski filozof François Burgat udał się do Qom i powiedział jednemu z duchownych Republiki Islamskiej:

„Wszyscy jesteśmy waszymi uczniami i wiemy, że szyicka myśl polityczna i religijna jest bardzo bogata, dlatego jesteśmy zainteresowani zdobyciem od was większej wiedzy”. Burgat, lewicowy orientalista z Francji, nazywany jest „odwróconym orientalistą” przez Sadiqā Jalālā al-Azma, syryjskiego myśliciela.

W artykule zatytułowanym „Europejska lewica, która kocha [Abu Musaba al-Zarkawiego](#), a gardzi [Tahą Husseinem](#)”, jemeński prawnik Hussein Alwadei pisze: „Europejska lewica uważa, że prawdziwy głos Bliskiego Wschodu to głos Chomeiniego, Bractwa Muzułmańskiego i salafitów. Europejski lewicowiec postrzega koncepcje takie, jak demokracja czy prawa człowieka jako wartości z kolonialnego Zachodu, nie pasujące do realiów Bliskiego Wschodu”.

W orientalizmie nawet sposób przedstawiania ludzi z tamtego regionu jest upokarzający. Z jego perspektywy Bliski Wschód zamieszkują ludzie, którzy chcą być przesądni, unikają nowoczesności oraz gardzą postępem i nauką. Z punktu widzenia „odwróconych orientalistów” represje, tortury i morderstwa krytyków oraz intelektualistów na Bliskim Wschodzie są dominującymi i rzeczywistymi wartościami tamtejszych krajów.

Pojęcia takie jak sekularyzm, liberalizm czy demokracja są na Bliskim Wschodzie pozbawione kontekstu kulturowego. Społeczeństwa tamtego regionu, Republiki Islamskiej i Państwa Islamskiego chcą islamskiego kalifatu, a nie nowoczesnego rządu.

Europejska lewica, pozostająca w cieniu kulturowego marksizmu, nie uważa łamania praw człowieka w tych krajach za brutalne. Wręcz przeciwnie uznają, że takie brutalne działania to część tamtejszej kultury, a co za tym idzie egzystencjalna rzeczywistość tych narodów jest ignorowana i lekceważona.

Oczywiście lewica europejska popiera wolność słowa, demokrację czy sekularyzm. Ale popiera je tylko dla społeczeństw

europiejskich, a nie dla Bliskiego Wschodu. Właśnie z tego powodu lewica potępia gwałcenie demokracji i praw człowieka w Birmie, ale nie w Teheranie, pomimo wielu apeli ze strony obrońców praw człowieka.

Erfan Kasraie jest członkiem Niemieckiego Towarzystwa Filozofii Nauki (GWP) i dyrektorem zarządzającym Centrum Technologii i Filozofii w Stowarzyszeniu na rzecz Promocji Otwartego Społeczeństwa. Jest także irańskim dziennikarzem naukowym, komentatorem i popularyzatorem nauki.

Tłumaczenie Severus Snape, na podstawie www.erfankasraie.com

Główne siły nie zainteresowane konferencją UE i ONZ w sprawie Syrii

Dzisiaj rozpoczyna się w Brukseli dwudniowa konferencja w sprawie przyszłości Syrii, pod przewodnictwem szefowej unijnej dyplomacji Federici Mogherini. Na zaproszenie nie odpowiedziała jednak Turcja, a Stany Zjednoczone i Rosja wysłały niższych rangą dyplomatów.

Powodem nieobecności Rosji i USA może być różnica co do przyszłości przywódcy Syrii Baszira Al Assada. Mogherini nie wyobraża sobie powrotu do status quo, tymczasem niedawno administracja Donalda Trumpa wycofała się ze stanowiska, w którym warunkiem pokoju w Syrii było odejście Assada popieranego przez Rosję. Biały Dom oświadczył, że nie będzie koncentrował się na usunięciu Assada, a na walce z terroryzmem.

W konferencji biorą jednak udział państwa bliskowschodnie, dla których celem było usunięcie prezydenta Syrii.

Tymczasem konferencja to nie tylko decyzje co do politycznej przyszłości Assada. Agencja ds żywności ONZ FAO szacuje, że ponowne uruchomienie produkcji rolnej na terytorium Syrii będzie kosztowało od około 11 do 17 miliardów dolarów. Unia Europejska zagrożona kryzysem imigracyjnym ma żywotny interes w odbudowie tego kraju. (j)

źródło: [Al Ahram](#)

Federica Mogherini: żaden imigrant nie jest nielegalny

Federica Mogherini, wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa powiedziała w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, że żaden imigrant nie jest nielegalny. *Przekraczają granicę w sposób nielegalny, ale wszyscy są ludźmi, a na Ziemi nikt nie jest nielegalny.* Stwierdziła, że *Europa robi to, co powinna jeśli chodzi o imigrantów i wspólnota międzynarodowa powinna się przyłączyć, ponieważ w sprawach imigrantów potrzebna jest jedność.* Mogherini wyraźnie posługiwała się terminem „imigranci” a nie „uchodźcy”. (g)

Włoscy politycy kłaniają się

islamskim reżimom

Giulio Meotti

Rzym jest na celowniku Państwa Islamskiego i uważa, że zniewolenie zapewni mu bezpieczeństwo.

Spośród czterech stolic starożytnego Cesarstwa Rzymskiego (Rzym, Kartagina, Aleksandria, Antiochia), tylko pierwsza nadal należy do Zachodu. Islam zagarnął całą resztę.

Dlatego w opublikowanym przez ISIS materiale dla dżihadystów Włochy nadal są celem do nawrócenia. W propagandzie ISIS czarna flaga kalifatu powiewa ponad Watykanem, a Koloseum stoi w płomieniach. W 2004 roku, Osama Bin Laden wygłosił przemówienie na temat „Nowego Rzymu”, a naśladując przemówienie na temat islamu Benedykta XVI na Uniwersytecie Ratzbońskim, Al-Kaida ogłosiła: „Muzułmanie podbiją Rzym tak, jak podbili Konstantynopol”.

Jusuf al.-Karadawi, guru Bractwa Muzułmańskiego, powiedział: „Konstantynopol został zdobyty, ale pozostaje druga część przepowiedni, czyli podbój Rzymu”.

Ostatnio włoscy przywódcy budzą nadzieje islamskiego fanatyzmu na to, że dzień ten jest teraz bliżej niż kiedykolwiek. „W kwietniu będę w Teheranie”, ogłosił włoski premier Matteo Renzi. W miesiąc po wizycie Hassana Rohaniego w Rzymie – pierwszej wizycie prezydenta Iranu do Europy po zakończeniu sankcji – premier Renzi odwzajemnił uprzejmości i zapowiedział wizytę w Iranie. Istnieje wytłumaczenie dla tego nowego porozumienia: Włochy i Iran podpisały siedem umów instytucjonalnych i dziesięć przemysłowych o wartości 17 miliardów euro.

Tymczasem Włochy kłaniają się reżimom islamskim. Wystarczy zobaczyć zdjęcia zrobione w rzymskim Muzeum Kapitolińskim, znanym repozytorium zachodnich antyków. Po tym, jak rząd

włoski wezwał do „okazania szacunku” dla wrażliwości Rouhaniego, muzeum zasłoniło dużymi pudłami kilka nagich rzeźb.



Posągi w Muzeum
Kapitolińskim przed wizytą
prezydenta Iranu

Po Rouhanim przyszła kolej na emira Kataru, szejka Hamada bin Tamima bin Khalifa Al-Thani, który wylądował w Rzymie ze swoją pierwszą wizytą we Włoszech. Według najnowszych danych Ministerstwa Rozwoju Gospodarczego, wartość umów handlowych między Włochami a Katarą wyniosła 1,8 mld euro, co stanowi wzrost o 10% w stosunku do roku ubiegłego.

Kilka tygodni wcześniej premier Renzi odwiedził nawet reżim islamski, jakim jest Arabia Saudyjska, aby podpisać ważne umowy. Nie potępił uwięzienia w Arabii Saudyjskiej Raifa Badawiego, blogera skazanego na chłostę za krytykę islamu.

Aby zrozumieć kapitulację Włoch wobec zasad islamskich, musimy przyjrzeć się trzem potężnym figurom we włoskiej polityce; są to: Laura Boldrini, Federica Mogherini i Debora Serracchiani. Każda z nich pokazała się w tradycyjnych islamskich chustach, jedna po drugiej, w kolejności chronologicznej.

Kiedy rząd Włoch wystosuje przeprosiny do Talibów za to, że potępił niegdyś zniszczenie wielkich posągów Buddy w Bamianie? Przewodnicząca włoskiego parlamentu, Laura Boldrini nie ukrywała radości, odwiedzając Wielki Meczet w Rzymie: „Mam nadzieję, że Włosi wiedzą, jak odróżnić islam od ISIS”, powiedziała ubrana w hidżab Boldrini. Federica Mogherini, która również zakłada chustę, wysoki przedstawiciel Unii Europejskiej ds. polityki zagranicznej, udała się do Teheranu na spotkanie z irańskim ministrem spraw zagranicznych Javadem Zarifem. Zastępca sekretarza Partii Demokratycznej, Debora Serracchiani, zrobiła to samo podczas swojej formalnej wizyty w Iranie.

Boldrini niedawno zaprosiła wielkiego imama uniwersytetu Al-Azhar, Sayeda al Tayeba, na wykład do włoskiego parlamentu zatytułowany „Islam: religia pokoju”. Po moim artykule we włoskiej gazecie, w którym potępiłem poglądy Tayeba dotyczące kobiet i Izraela (Tayeb pochwalił samobójcze ataki na izraelskich cywilów), Boldrini była zmuszona odwołać imprezę.

Byli włoscy posłowie są również bardzo zajęci w Europie lobbieniem na rzecz „europejskiego islamu”. Kilka dni temu były minister spraw zagranicznych Włoch Massimo D'Alema został współautorem artykułu, razem z Tarikiem Ramadanem, w belgijskim dzienniku „Le Soir”. W artykule D'Alema porównał „islamofobię” do „islamskiego ekstremizmu” i apelował o bardziej multikulturową Europę. Obaj określili islam mianem „europejskiej religii”.

Rząd Włoch ucieka także od swojej politycznej i militarnej odpowiedzialności wobec Państwa Islamskiego. Minister obrony Roberta Pinotti wykluczyła uczestnictwo Włoch w akcji przeciwko ISIS. Komentarz Pinotti nastąpił po tym, jak ministrowie obrony UE jednogłośnie poparli francuską prośbę o pomoc w pokonaniu ISIS, po paryskich atakach, w których zginęło 129 osób.

W 2003 roku Włochy były jednym z niewielu krajów, wraz z Hiszpanią i Wielką Brytanią, które poparły Amerykanów w ich szlachetnej wojnie w Iraku. Włosi zapłacili za to wysoką cenę w postaci ofiar wojskowych i cywilnych. Jednak obecnie rząd Włoch sieje defetyzm. Włochy stanowią dziś słaby punkt Europy. Następnym razem, kiedy irańscy i arabscy przywódcy odwiedzą Rzym, może mój rząd ponownie, z „szacunku dla ich kultury i wrażliwości”, wycofa wszystkie egzemplarze „Szatańskich wersetów” Salmana Rushdiego z księgarń? Widok tej książki może być przecież nie do zniesienia dla irańskich ajatollahów, którzy skazali autora na śmierć i nie tak dawno podnieśli nagrodę za jego głowę.

Rzym już teraz doświadcza najbardziej śmiesznego i

groteskowego zniewolenia. Kiedy rząd Włoch wystosuje przeprosiny do Talibów za to, że potępił niegdyś zniszczenie wielkich posągów Buddy w Bamianie?

Tłum. Agaxs, na podst <http://www.israelnationalnews.com/>

Giulio Meotti – włoski dziennikarz, pisze w mediolańskim dzienniku „Il Foglio”, publikował w „Wall Street Journal”, „Frontpage” i „Commentary”.